WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 12. Bochum, wtorek, 30 stycznia 1894. Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Prosimy zapisywać

„Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ („Nauką Katolicką“) i „Zwierciadłem“ na miesiąc luty i marzec. Płaci się na te dwa miesiące **tylko 1 markę** a z odnoszeniem do domu 20 fen więcej.

Każdy nowy abonent, który nadeszle nam kwit pocztowy, otrzyma bezpłatnie początek powieści pod tyt.: „Matusina Pieszczotka“, oraz „Posłańca“ i „Zwierciadło“ ze stycznia.

Odłożywszy druk powieści pod tyt.: „Raj czy przedpiekle“ na później, zaczniemy z początkiem lutego drukować we „Wiarusie Polskim“ prześliczną „Baśń o sobotniej górze“.

Polacy na obczyźnie.

Dzień polski w New Yorku.

„Polonia“ w Baltimore pisze:

Bezsprzecznie jednym z najwspanialszych i najwymowniejszych objawów życia narodowego, po dniu polskim w Chicago, był takiż dzień w Nowym Yorku, rozpoczynający wspaniale i imponująco rok 1894, rok bohatera polsko-amerykańskiego — rok naszego Kościuszki. — Już przed południem dały się zewsząd słyszeć odgłosy bębnów, trąb i muzyk a za niemi miarowe i marsowe kroki naszych wiarusów. — Powódź błyszczących uniformów narodowych nie miała końca i strzelcy, krakusi, ułani i rycerze współzawodniczyli ze sobą dziarskością i rygorem prawdziwie wojskowym, by Amerykanom raz jeszcze pokazać, że krew rycerska w ich żyłach wre i że są nieodrodnymi potomkami Kościuszków i Puławskich. -- Prócz towarzystw wojskowych i cywilnych Nowojorskich stawił się też liczny i wspaniały kontyngens z Brooklyna, Jersey City i Newarku. — Punktem zbornym była polska gospoda Ob. Krygera 16 Rivington str., zkąd o godzinie 3ciej wspaniały pochód ruszył, Wiel. ks. Strzelecki przemówił do zgromadzonych w ojczystym języku, a jenerał W. Dowell po angielsku. Mowy ich gorące i patryotycznie zostały przyjęte z niesłychanym entuzyazmem, a każdmu z słuchaczy wiecznie zostaną w pamięci i sercu gorące słowa kapłana patryoty i przyjaciela Polaków jenerała W. Dowell. Jenerał pierwszego korpusu wojsk polskich w Ameryce pan Kornobis, wsparty dzielną pomocą takich adjudantów i podkomendnych, jak pan Domalewski i inni towarzysze broni, dokazali cudów, utrzymując i szykując wszystko w wzorowym i prawdziwie wojskowym porządku. — Także i cywilne towarzystwa pod przewodnictwem marszałka p. Polskiego, swojem umiarkowaniem i inteligentnym wyglądem tak zaimponowały Nowojorczanom, że nawet organ bismarkowski „N. Y. Staatszeitung“ napisała wzmiankę o Polakach i ich wspaniałym obchodzie, pod napisem oryginalnie polskim „Jeszcze Polska nie zginęła“!

Po przyjęciu rewi, przez majora miasta i dygnitarzy, prawie wszyscy udali się na plac wystawy dzwonu wolności, aby choć przy jego dźwięku zamarzyć o naszej wielkiej przeszłości — o straconej wolności . . . . . . ale dzień niedaleki, a ten dzwon obwieści światu nowinę — nowinę wolności naszej matki.

Langendreer. (347.) Szanowna Redakcyo! Odzywam się jako wierny czytelnik „Wiarusa Polsk.“ od samego początku jego istnienia; czytałem wiele rozmaitych korespondencyi w „Wiar. Pol.“ zamieszczonych, ale z Langendreer bardzo mało nowin donoszą, a przecież ta nasza gazeta polska „Wiarus Polski“ jest dla nas Polaków na obczyźnie dla tego założa, aby każdy Polak mógł się dowiedzieć, co się tu między Połakami dzieje, oraz co się dzieje w Polsce, w stronach ojczystych.

Niedawno temu odbyło się tu zgromadzenie katolików z całej gminy Langendreer, ażeby obrać nowy zarząd kościelny i inne sprawy kościelne załatwić, oraz zdać sprawozdanie z całego roku. Krótko i węzłowato wszystko się odbyło i nastąpił wybór nowego zarządu. Po inne lata w powyższym zarządzie zasiadali tylko katolicy niemieccy, zaś w roku zeszłym udało się nam Polakom jednego z naszych przeprowadzić, w tym roku natomiast udało nam się trzech Polaków do owego zarządu wybrać, a mianowicie pp. Berg, Zyndę i Skuteckiego. Kochani Rodacy, w rzeczach tyczących się kościoła, powinniśmy się trzymać mocno, bo tu w obcych stronach bardzo nam może być przydatnem, abyśmy i my też cokolwiek wiedzieli, o czem będą radzić, bo tak samo należymy do Kościoła, jako i drudzy. Powinniśmy się szanować nawzajem, rękę podać każdemu jako bratu, ale powinniśmy też także tam, gdzie radzą o sprawach nas porówno z innymi dotyczących, brać czynny udział, gdyż przez to okażemy, że nie żądamy, iżby inni i za siebie i za nas ponosili trudy i kłopoty, tylko że porówno z innymi chcemy radzić i pracować dla dobra wspólnego. Weźmy sobie tylko przykład z tutejszych wiel. księży. Choć żaden z nich nie włada polskim językiem, a jednakowoż (nie wiem, czy tak gdzieindziej) zawsze biorą udział w jakimkolwiek bądź zebraniu, i dodają ducha każdemu, ażeby polskiej mowy, swojego charakteru i narodowości nie zapominał, jak to się w różnych miejscach niestety dzieje. — Wiel. naszemu duchowieństwu jesteśmy też za ich otwarte dla nas serce szczerze wdzięczni.

Teraz chciałbym jeszcze w krótkości cokolwiek donieść o naszem towarzystwie polskim „Jedność“. Dnia 14 stycznia odbył się wybór nowego zarządu. Większa część członków dotychczasowego zarządu, dla innych zajęć obowiązkowych, wyboru przyjąć się wzbraniała, musiano więc niemal cały zarząd nowo obrać. Prezesem został p. Stańka, zast. p. Grycz, sekretarzem p. Fr. Domiński, zast. p. Pladwig, kasyerem p. Kubiak, zast. p. Kaczmarski, bibliotekarzem p. Br. Domiński, zast. p. Leśniczak, rewizorami pp. Malepszy i Pawłowski, chorążymi p. Fr. Berg i p. Ant. Berg, podchorążymi pp. Stróżyk, Lementa, Pawlak, Stachowski, Kaczmarek, Kula, Maślanka, Płaszczak, Ratajczak i Apolinarski, a na marszałków pp. Skrzypczak i Kaczmarski.

Jeden z członków.

Eickel. (345.) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Pawła w Eicklu z roku 1893. Towarzystwo św. Pawła liczyło na początku roku 69 członków, w ciągu roku dało się wpisać 32 nowych członków, tak że tow. liczyło 101 członków, z tych wystąpiło w ciągu roku dla zmiany pracy 3, do wojska odeszło 2, umarło 2, skreślono jako niepłacących 10; tak że pozostało 84 czynnych członków na rok 1894. W ciągu roku odbyło się 26 zebrań, z tych było 23 zwyczajnych, 1 nadzwyczajne i 2 walne. Posiedzeń zarządu odbyło się 7. Na zebraniach były odczyty po części z gazet i książek. Spowiednika polskiego mieliśmy 4 razy. Z chorągwią występowało tow. 10 razy i to: przy obchodzie 50-letniego jubileuszu Biskupiego Ojca św., w rocznicę tutejszego niemiecko-katolickiego towarzystwa, w rocznicach Tow. św. Stanisława w Herne, św. Kazimierza w Baukau, św. Michała w Bruch, w pielgrzymce do Haltern, przy poświęcaniu tutejszego katolickiego domu chorysh, przy procesyi Bożego Ciała i przy pogrzebach dwóch zmarłych członków. W ciągu roku urządzono 1 zabawę, oprócz tego rocznicę założenia tow. i wspólną święconkę i gwiazdkę. Mszy św. zamówiło tow. 5, dwie na intencyę tow. a trzy za zmarłych członków. Z gazet abonowało tow. w pierwszych trzech kwartałach „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, „Orędownika“ i „Postęp“, w czwartym kwartale w miejsce „Orędownika“ i „Postępu“ abonowało tow. „Katolika“, „Nowiny Raciborskie“ i „Gazetę Gdańską“. Towarzystwo nie posiada własnej biblioteki, tylko członkowie należą do Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Stan kasy: dochodu było 850,85 mk., rozchodu 844,63 mk., z sumy tej wypłacilo tow. wsparcie chorym członkom i pośmiertne 179 marek, na nowo zbudowany katolicki dom chorych ofiarowało tow. 60,75 mk., czystego dochodu pozostało z tego roku 6,22 mk. Ogólny stan kasy, licząc pozostałości z lat ubiegłych, wynosi 368,28 mk., z tych ma tow. w kasie oszczędności w Bochum 200. Winni są towarzystwu p. Fr. Jakubek 40 marek, p. St. Francuzik 50 marek.

Do zarządu wybrani zostali na rok 1894 następujący członkowie: jako honorowy preses ponownie miejscowy ks. kapelan Schlechter, przewodniczącym Jan Szymański, zastępcą ponownie Jan Skrzypczak, sekretarzem ponownie Piotr Szymyślik, zastępcą Karól Śliwa, kasyerem ponownie Kasper Filipiak, zastępcą ponownie Franciszek Maćkowiak, bibliotekarzem ponownie Wawrzyniec Filipiak, zastępcą Jan Brajer, ławnikami Jan Michalak i ponownie Marcin Dąbrowski, rewizorami kasy ponownie Augustyn Neubaumd i Franciszek Wański, chorążym Szczepan Dudzik, zast. Bartłomiej Ratajczak, asystentami Marcin Dudzik i Ludwik Pijasny, zastępcami Franciszek Kurpisz I. i Antoni Kokociński. Nowy zarząd objął urzędowanie z dniem 14go stycznia b. r. Lokal towarzystwa znajduje się u wdowy p. Loens obok kościoła katolickiego. Zebrania odbywają się w każdą pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca.

Wszelkie listy tyczące się Towarzystwa św. Pawła prosimy nadsyłać wprost do prezesa lub sekretarza towarzystwa.

Jan Michalak, przew. Piotr Szymyślik, sekretarz.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Berlin, 26 stycznia. Ks. Bismarck przybył o godz. 1-szej na dworzec lerteński. Od

Szpandawy jechał książę osobnym pociągiem o dwóch wagonach. Przy wjeździe ks. Bismarck stał w oknie. Powitany został serdecznie przez ks. Henryka i inne wydelegowane urzędowo osoby. Bismack wygląda dobrze i wesoło. Przed dworcem gromadziły się tłumy. Przy ukazaniu się Bismarka, który jechał z księciem Henrykiem, podniosły się tysiące okrzyków. Bismack był widocznie wzruszony. Powóz eskortowali kirysyerzy. Wszędzie rzucano kwiaty. Okrzyki nie ustawały przez całą drogę do zamku. Pogoda jest prześliczna.

Od 1go kwietnia ma wychodzić gazeta w duchu barona Schorlemera z Alstu. Redaktorem będzie dr. Sieber, który przed kilku miesiącami złożył redakcyę „Ermländische Ztg." ponieważ nie chciał pisać w duchu przeciwników powiększenia wojska.

Z Watykanu.

Do krakowskiego „Czasu" telegrafują z Rzymu dn. 24 stycznia:

Dziś odwiedziłem ks. Biskupa tyraspolskiego Zerra, który upoważnił was do ogłoszenia, że nigdy nie miał i nie ma obecnie żadnej misyi od rządu rosyjskiego do Papieża. Z wiadomością rządu rosyjskiego przybył jedynie do Rzymu dla złożenia hołdu Stolicy Apostolskiej.

(Telegram powyższy otrzymano od jednego z polskich dostojników kościelnych, chwilowo w Rzymie bawiącego. Przyp. Red.)

„Kuryer Pozn." otrzymał następujący telegram z Rzymu:

„Moniteur de Rome" ogłasza list Biskupa tyraspolskiego ks. Zerra, w którym tenże oświadcza, że bezpodstawnemi są rozsiewane wiadomości, jakoby podczas jego ostatniego pobytu w Rzymie, rząd rosyjski powierzył mu szczególniejszą misyę. Nieprawdą także jest doniesienie o rozmowie jego z Ojcem św., podczas której miał Ojcu św. odradzać publikacyi pisma przeciwko rządowi rosyjskiemu. Biskup ks. Zerr przyjechał do Rzymu wyłącznie do grobu apostołów i zarówno z Ojcem św., jak i z Kardynałem Rampollą rozmawiał jedynie o sprawach swojej dyecezyi.

W Serbii

utworzyło się wreszcie neutralne ministerstwo, niemające z żadnem stronnictwem politycznem ściślejszego związku. Simicz objął przewodnictwo, ministerstwo spraw zewnętrznych i chwilowo finanse; jenerał Zdrawkowicz ministerstwo budowli publicznych; radzca stanu Nikolajewicz ministerstwo spraw wewnętrznych; pułkownik Milowan Pawlowicz ministerstwo wojny; profesor Lozanicz ministerstwo handlu i rolnictwa; prof. Andra Gjorgjewicz ministerstwo sprawiedliwości i chwilowo ministerstwo oświaty.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. wikary Rutkowski z W. Komorska został przeniesiony do Lubliewa. — Rzecznik Podjaski z Berlina, został mianowany syndykiem dyecezyi chełmińskiej.

Kartuzy. Parcelacya wielkich dóbr ziemskich postępuje w naszym powiecie coraz dalej. Ze wsi Metkowa z obszarem 900 morgów zostało rozparcelowanych już 400 morgów. Reszta zostanie sprzedana biurowi kolonizacyjnemu w Poznaniu.

Czersk. Tutejszy ks. proboszcz wyjechał do Wörishofen do ks. Kneippa na kuracyę wodną po ciężkiej chorobie. W sobotę w fabryce lisztew Witkowskiego zatrudniony robotnik Krüger przy załadowywaniu drzewa, tak został przygnieciony, że upadł bezprzytomny na ziemię i mimo szybkiej pomocy lekarskiej w kilku godzinach ducha wyzionął. Pozostawił po sobie żonę i czworo dzieci.

W Chełmnie d. 20 bm. pochwyciła policya czeladnika stolarskiego, który rozrzucał pomiędzy ludność kartki ulotne w języku polskim i niemieckim, drukowane w Hamburgu. Treścią ich była: „Odezwa do robotników wschodnih prowincyi pruskich". Za rozrzucanie tych socyalistycznych odezw poszedł ów stolarczyk do kozy.

Wejherowo. Rada miejska na posiedzeniu 19 bm. zgodziła się na projekt magistratu urządzenia trzeciego targu w tygodniu.

Chojnice. Ze względu na biedę postanowiono tu nie urządzać iluminacyi w dzień urodzin cesarskich, a pieniądze ztąd osiągnięte przekazać na rzecz biednej ludności tutejszego miasta.

Sztum. Obwód dóbr Ostrów-Lewark przyłączony został do gminy miejskiej sztumskiej.

W Kościerzynie potrzeba ślusarza Polaka katolika, bo Polak ślusarz Stenzel umarł. Rodak miałby więc tu powodzenie.

Królewiec. Nauczyciel obcych języków Berkowitz, Rosyanin, został aresztowany jako podejrzany o szpiegostwo.

Brunsberga. Redaktor „Ermländ. Ztg." p. Hoernemann został skazany na 50 m. kary za obrazę wyrządzoną rektorowi olsztyńskiemu Fischerowi podczas walki wyborczej.

Rogóźno. Wł. Połomski, syn tutejszego rzecznika a bratanek ks. prałata w Wąbrzeźnie, w dniu 15-go bm. złożył egzamin na weterynarza z predykatem dobrze. Zamierza podobno osiąść w Poznaniu.

Człuchów. Dnia 22 bm. spaliła się tu stajnia i stodoła wdowie Wojewodzie.

Biskupiec na Warmii. W zeszły piątek wydarzyło się nieszczęście na jeziorze sorkwickim. Rzeźnicy Wackerman z Geland i Szulz z Pustnik jechali po wymienionem jeziorze do domu, a trafiwszy na niezamarznięte miejsce, dostali się pod lód i utonęli. Następnego dnia wydobyto dopiero nieszczęśliwych wraz z furmanką z wody. W. zostawił młodą wdowę, a Sz. wdowę i czworo dzieci.

*** Z W. Księstwa Poznańskiego.**

Poznań. Protestantów w Księstwie jest według ewangelickiego „Kirchl. Anz.", ogółem 516,314. Liczba duchownych protestanckich wynosi obecnie 228. Tutejsza parafia kościoła św. Pawła liczy 14,794 dusz, z tej liczby przypada na Jeżyce 3277 i na Wildę 2181, parafia kościoła św. Krzyża na Grobli liczy 11,746 dusz, a parafia kościoła św. Piotra 2500 dusz.

Międzyrzecz. Podług ostatniego spisu ludności wynosi liczba mieszkańców w mieście naszem okrągło 5400.

Solec. Przed kilku dniami byli dwaj tutejsi robotnicy — obaj bracia — zatrudnieni przy ładowaniu powałów kolejowych. Jeden uderzył bez winy swego brata tak niebezpiecznie, że śmierć na miejscu nastąpiła. Nieszczęśliwy oddał się sam w ręce policyi.

Wydział powiatu babimojskiego uchwalił usypanie żwirówki z Rakoniewic do Now. Tomyśla, roboty już rozdano przedsiębiorcom — wtem nagle nadszedł zakaz ze strony fiskusa dróg.

Kowal z Budziejewa wracał z Ro-

Matusina Pieszczotka.

Obrazek z życia ludu polskiego.

(Ciąg dalszy)

Dobrze już rozedniało, kiedy się kobiety poczęły w stodole ruszać; wstają, poziewają, przeciągają się, a niektóra powiada, że całą noc coś w sianie mruczało „musi straszy na plebanii". — Nie mruczało nic, jeno Klimek tak Małgorzatce dowodził.

— Wyspałaś się dobrze, córuś? — Pyta Frakowa.

A Małgorzatka, co nigdy dwóch słówek skleić nie mogła, opowiada matce różne historye, które jej Klimek w nocy nabajał. Zdumiała się baba, że dziecko naraz takie mowne i woła na gajową:

— Kumo, moja kumo! Słyszycie wy, toć ta moja mała, słóweczka jednego jeszcze wczoraj nie umiała wypowiedzieć, jak się patrzy, a dziś o to, repetuje nikiej z książki.

— Patronka ją moja mogła wesprzeć — powiada gajowa. — Nie będziecie żałowali, żeście na odpust przyszli i dziecko przyprowadzili ze sobą.

No, ale patronka swoją drogą, a najgłówniej Klimuś nauczył Małgorzatkę mówić; bo małe od małego najprędzej przejmie, zwłaszcza gdy jedno lgnie do drugiego.

Jesienią i zimą chadzała Frankowa na zarobek, wynajmowała się do różnych posług; osobliwie we dworze zawdy jest robota. Gdzież miała na zimno brać ze sobą dziecko? To zamykała Małgorzatkę w chałupie, dała jej suszonych płonek, trochę grochu, maku, — ugłaskała dziecko po głowie, po policzkach: „Bawże się tu — powiada — po ludzku, a na przypołudnie wpadnę do ciebie, naprędce zwarzę ojcu obiad, to się i my obie posilimy."

Małgorzatka łaziła wtenczas po izbie z kąta w kąt, zaglądała pod nalepę, pod ławy, pod stół, robiła porządek, udawała gospodynię. Potem sobie zdłubała ze skrawków jaką laleczkę, dała jej na imię Hanka albo inaczej i mówiła, że to niby jej dziecko. Dopiero sama udawała, że jej dziecko płacze i głaskała je, uspakajała.

— Nie płacz, córuś, bo brzydko płakać!... Widzisz, trzeba ci się o to pacierza nauczyć, to ci potem dobrze na świecie będzie.

I jak zaczęła ową tę lalę uczyć pacierza, tak się go sama nauczyła.

A inaym razem udawała znowu, że ma chłopa, co mu Klimek na imię.

Zlepszyła się dziewucha na rozmowie, jeno ciągle takie, z niej było jakby wyssane i chude, aż litość brała patrzeć.

— Może ona wyrasta — mówi Frankowa — i bez to taka chuda.

Ale Małgorzatka ledwie pięć lat skończyła, a tu jej się zimnica chwyciła i regularnie ją co trzeci dzień trzęsła. Radzi się matka tego i owego, a każdy jej co innego mówi. Kuma gajowa powiada, że koniecznie trzeba znaleźć pismaka, coby na czterech karteczkach zapisał cztery ewangielie, i te karteczki należy poświęcić razem z wiankami w dzień Bożego Ciała, zakopać je na granicy wsi pod kopcem, żeby skuteczne były przeciw pioronom. Dopiero jak ma na Małgorzatkę przyjść ograżka, niechże dziewucha idzie na ono miejsce i niech tam ją zimno raz, drugi wytłucze, to potem pewnikiem przejść musi. — Inni znowu radzili, żeby Małgorzatka za każdym razem, jak ją zimno tłukło, wypiła kieliszek wódki z kurzem zielem. „A nie — powiadają — to na bez wieś chłop taki jest jeden, co bez niczego z człeka zimno spędza: zażegnywa ponoś osobliwie."

— Ta i tego nie potrzeba — mówi jedna sąsiadka. Jacy dopilnujcie Frankowa, jak obcy dziadek proszalny do naszej wsi przyjdzie, zaraz go do swojej chałupy przyzwijcie i niech nad dziewuchą odmówi na wspak trzy Ojcze nasz i trzy Zdrowaś Marya, tyla koniecznie musi być obcy i niech Bóg broni, żeby się w tym pacierzu omylił.

Jako najłatwiej było takiego dziada złowić, tak go Frankowa upatrzyła, powiada mu, o co chodzi, a on jej na to:

— Juści wiem, co mój pacierz na zimno skuteczny: dobrze moja gospodyni, ja swoje zrobię, jeno musicie mi za to w dubelt zapłacić, jakom dziad od tego, żeby pacierze wprost odmawiać, nie wspak. Zwyczajny Ojcze nasz, to mi ludzie płacą najmniej trojaka bez Zdrowaś Marya, a skoro na wspak, to inaczej nie będzie, tyla za każdy raz dwa trojaki; no, a Zdrowaśki tak samo.

Zrachowała sobie Frankowa na palcach, siła tego będzie i targuje się z dziadem, mówi mu wręcz, że za tyla pieniędzy omal kurę kupić można.

— Nie targujcie się, — dziad rzeknie — bo takie targi mogą popsuć całą skuteczność; toć rychtyk, jakbyście się z Panem Bogiem targowali.

Wyga był dziad i nieprawdę mówił, byle wycyganić od baby więcej.

A tu nadchodzi Franek do chałupy i nasłuchuje, co ów ten dziad mówi; słyszy, że on zaczął od „Amen„ i od — „ale nas zbaw ode złego", tak do dziada ostro:

— Cóż ty myślisz sobie nicponiu? Do Pana Jezusa będziesz na wspak przemawiał?... Dam ja tobie bobu zaraz, bisurmanie! — I tak mówiący Franek zaczął żarać szukać po izbie powroza, albo wici jakiej.

Dziadzisko już nie czekał, tyla wziął nogi za pas i odrazu dmuchnął z chałupy. Dopiero Frankowa z żalem do chłopa:

— Jedno masz dziecko, a i to uświerknie kiej żadnej dbałości w tobie niema.

— Chcesz dziecko ratować, to ratuj po ludzku; weź dwa złote i idź do doktora a w aptece leki kupuj, a nie trwoń grosze dla takich darmozjadów i Pana Boga nie obrażaj! Świętą prawdę mówił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

góźna nocą przez zamarznięte jezioro; nie dojrzał przerębli; wpadł w nię i utonął. Dopiero w poniedziałek znaleziono ciało jego.

Na Budzyńskiem jeziorze utonął jedyny syn Marciniakowej z **Mosiny;** chciał zaczerpnąć wody i poszedł na lód, który się pod nim załamał.

Gniezno. Dom należący do kupca p. Rogozińskiego, przeszedł na własność p. Kozioł.

W **Rynarzewie** wybuchły w przeciągu dwóch dni trzy pożary. Dnia 23 bm. wieczorem powstał ogień w stajni oberżysty p. Wołowskiego, która w krótkim czasie obrócona została w perzynę. Zanim zdołano stłumić ten pożar, wszczął się już drugi w stodole piekarza p. Kuntza, napełnionej zbożem. Nazajutrz rano zgorzała druga stajnia p. Wołowskiego, którą udało się uratować dnia poprzedniego. Mieszkańcy miasta są bardzo zaniepokojeni tymi pożarami.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Strzelce. Smutne stósunki panują w tutejszym mieście. Mimo że najmniej 2/3 mieszkańców są katolikami, sprawa katolicka u-cierpiała przez długoletnią obojętość. Przytoczę tu tylko jeden przypadek. W mieście znajduje się 9 szkół katolickich, 2 ewangielickie i 1 żydowska. W radzie szkólnej zaś, składającej się z 6 członków, zasiada tylko 1 katolik a 5 innowierców. Czy to nie jest ubliżającem i poniżającem? Dla tego zerwijmy się ze snu i połączmy się pod hasłem: „W imię Boga i dobra naszego św. Kościoła", ażeby lepsze dla nas nastąpiły czasu.

Rozdzin. Przedsiębiorca budowlany Alojzy Franke wystawił takie liche rusztowanie, że mularz Krautwurst spadł wraz z rusztowaniem i zabił się na miejscu. Sąd tego pana skazał na cztery miesiące więzienia.

Lipiny. Muszę donieść o smutnych zdarzeniach, jakie się u nas stały przeszłego tygodnia. We wtorek wrzucił ktoś kamień do zakrystyi przez okno, a w piątek poprzewracał ławy w kościele. Znaleziono też tam dłutko i dwie cegły. Niegodziwe i bezbożne ręce czyjeś porywają się na dom Boży, to zgroza.

Zabełków. Nauczyciela Franciszka Teodora W. skazał sąd raciborski za pobicie dzieci na zapłacenie 30 marek kary. Prokurator żądał, aby tego pana skazano na dwa miesiące więzienia!

Racibórz. Książę raciborski, katolik przestał kupować u kupca Nigilasa i masarza Gorela, ponieważ przy ostatnich wyborach głosowali na kandydata centrowego do sejmu. Tak donosi „Schl. V. Ztg."

Z parafii Pszowskiej. 15go stycznia miał wyjechać nasz Przew. ks. prob. Wolczyk do Berlina, aby poselstwo sprawować i za ludem polskim rządzić.

* Z innych dzielnic Polski.

J. E. ks. Kardynał Kopp, Biskup wrocławski, przyjmował, jak donoszą gazety czeskie z Opawy, deputacyę posłów polskich i czeskich na sejm austryacki, która mu przedstawiła swe życzenia dotyczące językowego i narodowego równouprawnienia. Książę Kardynał uznał ich zasady za słuszne i przyrzekł, że popierać będzie dążności Słowian na Śląsku austryackim.

Najstarszy weteran, rotmistrz 3 pułku ułanów 1830 r., Leopold Szumski, ozdobiony złotym krzyżem „Virtuti militari", 39 razy ranny, we wszystkich bitwach r. 1831 czynny udział biorący, zmarł niedawno, opatrzony św. Sakramentami, w 93 roku życia w Krakowie.

Dr. Antoni Józef Ro le, znany w literaturze pod pseudonimem dr. Antoniego J., zmarł w mieście Kamieńcu Podolskim. Dr. Rolle, urodzony w roku 1830, ukończywszy studya medyczne w Kijowie, osiadł stale jako lekarz w Kamieńcu. Niestrudzony pracownik na polu historyi i literatury, zasilał swoimi studyami i szkicami przez lat wiele niemal wszystkie pisma polskie. Z obszerniejszych studyów zasłużonego historyka wymieniamy: „Zameczki podolskie", „Opowiadania historyczne" 5 seryi, „Jan Leszczyc Grabianka", „Gawędy z przeszłości" 2 tomy, „Zameczki na kresach multańskich" 3 tomy i wiele innych. Barwne swoje opowiadania snuł przeważnie na tle dziejów XVII i XVIII stulecia.

Kraków. W trzydziestą pierwszą rocznicę pamiętnej styczniowej walki o wolność zgromadziły się o godz. 10 przed południem w kościele ks. Pijarów niebywałe tłumy publiczności. Świątynia okazała się za szczupłą na pomieszczenie zgromadzonych. Część ich zaległa przedsionek i schody na ul. św. Jana. Obok osiwiałych bojowników świętej sprawy, stawiły się w bardzo poważnym zastępie kobiety i młodzież wszelkich zawodów i wyższych zakładów naukowych. Patryotyczne cechy krakowskie — dorocznym zwyczajem — wysłały deputacye z sztandarami. Pamiątkowe nabożeństwo odprawił ks. rektor Chromecki. Porywającem kazaniem do głębi wzruszył obecnych chlubnie znany w całej Polsce z świątobliwego żywota i niezmordowanej dla Ojczyzny pracy ks. Wacław, kapucyn.

Zaznaczając wielką historyczną doniosłość styczniowej „potrzeby", czcigodny kaznodzieja wymownemi słowy skreślił cały szereg bezprzykładnych poświęceń i ofiar, płynących z głębokiej wiary i gorącej miłości Ojczyzny, nawoływał do uczczenia i wstępowania w ślady męczenników, ginących za wolność i wiarę, przestrzegał przed trującym egoizmem tych, którzy nad dobro narodu kładą własne korzyści, wezwał w końcu wszystkich dobrze myślących do wytrwałej, a żarliwej pracy nad uświadomieniem i uobywateleniem ludu siermiężnego, który w twardych swych dłoniach dzierży sztandar niepodległej Ojczyzny.

Niezwykle poważny wśród zgromadzonych nastrój wskazywał, że ziarno zdrowych myśli z ust zasłużonego kaznodzieii na dobrą glebę padło. Zbiorowem odśpiewaniem patryotycznych hymnów zakończył się obchód narodowy w kościele.

Z różnych stron.

Na cesze **„Präsident"** został onegdaj zabity pewien górnik przez spadające kamienie. — Górnik Murawski został na cesze **„Hamburg"** znacznie okaleczony. — W pewnej fabryce w **Ruhrort** zatrudnieni robotnicy Ruhl i Stempel wpadli do kotła, gdzie też śmierć znaleźli.

Erfurt. Pewien tutejszy handlarz węgli posiadał konia, który mu 25 lat wiernie służył. Ponieważ teraz jednak był już niezdolny do roboty, przeto postanowił go zabić. Nim to jednak uczynił, kazał wierne zwierzę przystroić wieńcami i fotografować, a potem przez miasto — do miejskiej rzezalni zaprowadzić.

W **Dreźnie** umarł zamożny kupiec. Po śmierci jego wykazało się, że za życia tail ogromny majątek, jaki posiadał, by nie płacić odpowiedniego podatku dochodowego. Spadkobiercy mają teraz ze spadku po zmarłym otrzymanego zapłacić około 500 tysięcy marek. Taki sam przypadek zaszedł również w Dreźnie z restauratorem, także bardzo bogatym. Spadkobiercom kazano zapłacić około 400 tysięcy marek zaległego podatku oraz kary za zmarłego.

Amerykanska gazeta „Patryota" pisze: Spadkobierca w prostej linii po ś. p. Hieronimie Kautz znajduje się w Ameryce. Pozostałe półtora miliona marek należą się jemu. Dalsze wyjaśnienia, podamy później.

Berlin. Wstrętnego a bezczelnego zarazem postępku dopuścił się jakiś żydowski kupiec garderoby. Porozlepiać kazał w południowo-wschodniej części Berlina, tysiące pstrych afiszów z wierszowaną reklamą dla składu swego pod firmą „Kleider Baron", której początek brzmi mniej więcej: Dziecię Pan Jezus z łona Maryi przyszło na świat nagie i gdyby św. Józef wtenczas już był znał sławnego „Kleider Baron", to przybrałby je był pięknie w 5000 eleganckich paltotów itd. Czyż to nie bluźnierstwo!

PORADNIK.

Oczyszczenie wszelkich męzkich ubrań oraz czarnych sukien damskich.

Męzkie ubrania szczególnie prędko przejmują się brudem na kołnierzach, wyłogach i mankietach, należy je więc choć raz na miesiąc oczyścić wskazanym tu sposobem. Położyć ubranie o ile można gładko, na czystym drewnianym stole lub desce do prasowania. Przygotować dwie miski czy miednice z czystą gorącą wodą, w jedną wlać pół szklanki najczystszego salamoniaku, pomieszać, maczać w tem twardą i gęstą gąbkę i wycierać brud i tłuszcz o ile można na gorąco, następnie zaraz maczać drugą gąbkę w czystej ciepłej wodzie i wycierać całe ubranie; gdyż jeżeli się całe wytrze salamoniakiem z wodą, a następnie czystą wodą, przeprowadzając gąbką z lekka nawet miejsca, gdzie nie ma plam, cały przedmiot będzie jak nowy. Po dokładnem wytarciu i wyczyszczeniu bardzo mocno miejsc brudnych, wziąć kawał, naprzykład dwa łokcie ordynarnego czarnego kamlotu, który należy mieć zawsze na ten użytek, przykryć rzecz czyszczoną i zaraz póki wilgotne, gorącem żelazem prasować. Jeżeli to zrobione starannie i roztropnie, paletot czy surdut wyglądać będzie jak nowy. Zupełnie w ten sposób czyszczą się wszelkie czarne lub ciemne wełniane suknie damskie, najkosztowniejsze czarne kaszmirowe z garnirowaniami, które naturalnie, należy, o ile można, oddzielnie spirytusem, czy wodą miętową oczyścić. Bardzo stare zatłuszczone czarne jedwabne suknie, także tym sposobem wybornie się piorą, należy je jednak do prania popruć zepełnie i każdy kawałek oddzielnie prasować.

OD REDAKCYI.

Do Gelsenkirchen. Według obliczeń z dnia 1 grudnia r. 1890 liczyło miasto Poznań 69,673 mieszkańców. Dziś będzie zapewne pełno 70 tysięcy.

Ostatnie wiadomości.

Prudnik (w Starej Polsce.) Polacy odnieśli przy wyborach do parlamentu świetne zwycięztwo, bo według ogólnych obliczeń, ich kandydat p. Strzoda otrzymał 6366 głosów a kandydat niemiecki p. Deloch tylko 1808. Cześć Polakóm prudnickiego obwodu, sława kapłanom, którzy nie wahali się śmiało i otwarcie stanąć po stronie swych polskich owieczek.

Bochum. Urodziny cesarskie obchodzono w Bochum i w całej Westfalii bardzo uroczyście. Pojednanie cesarza z ks. Bismarckiem, wszędzie wielką budziło radość, którą okazywano wywieszeniem chorągwi.

Berlin. Książe Bismarck wrócił już do swych posiadłości w Friedrichsruh. Na dworzec odprowadził starego kanclerza cesarz Wilhelm II i ucałował go na pożegnanie. O powitaniu między cesarzem a ks. Bismarckiem conoszą, iż było ono bardzo serdeczne. Sędziwy starzec chciał młodemu monarsze ucałować rękę, ale ten na to nie zezwolił, lecz uściskał swego gościa i pocałował go w policzki.

Berlin. Z powodu swych urodzin i 25 letniej rocznicy wstąpienia do wojska, ułaskawił cesarz wielu skazanych za przestępstwa wojskowe. Wykluczeni od ułaskawienia byli jednak wojskowi, którzy skazani zostali za poniewieranie (bicie i t. p.) żołnierzy. Bardzo słusznie!

Kanclerzowi hr. Capriviemu okazywał cesarz w swe urodziny wielką życzliwość.

Pojednanie cesarza z ks. Bismarckiem nie wywoła zmiany polityki rządu.

Bruksela. (Belgia.) We wrześniu zbierze się tu katolicki kongres naukowy.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.